

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za dwa razy w dostawę do domu  
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i-monarchii:  
rocznie 26 K. 40 h. } z 2-raz. 32 K. 60 h.  
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 8 K. 00 h.  
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-  
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy  
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

## W przededniu rocznicy styczniowej.

Lwów, 22 stycznia.

Uczestnicy powstania 1863 r. zorganizowani w Towarzystwie wzajemnej pomocy, odbyli wczoraj w wigilię rocznicy, kiedy to padło pierwsze hasło „Do bronii!” — doroczne walne zgromadzenie w sali kasyna mieszczańskiego. W zastępstwie prezesa ks. Adama Sapieli, przewodniczył obradom wiceprezes Antoni Jaxa Chamiiec, który w zagajeniu oddał cześć zmarłym członkom i opiekunom Towarzystwa: Ś. p. arcyb. Isakowiczowi, Alfredowi Bojarskiemu, b. p. Goldmanowi, ks. Chromeckiemu, Józefowi Dziewuskiemu i Liberatowi Zajackowskiemu. Pamięć ich uczciło zgromadzenie przez powstanie.

Następnie złożono sprawę z czynności wydziału i z rachunków za rok ubiegły.

Towarzystwo liczy obecnie w gronie członków czynnych i wspierających 860. Dochodu miało w roku ubiegłym 15.131 koron 63 hal., rozchodu 13.880 kor. 11 hal. Wydziałowi udzielono absolutorium, poczem dokonano wyborów uzupełniających, w miejsce ustępujących z wydziału członków.

Wybrano na przeciąg lat trzech wydziałowymi: pp. Ignacego Kineła, Ksawerego Gebharda, Józefa Wybranowskiego i Kazimierza Zienkiewicza — na przeciąg lat dwóch zaś p. Zygmunta Kempnińskiego.

Ko kom. rewizyjnej weszli: pp. Czerner, Br. Duleba, Królicki.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

### Manifestacje młodzieży.

Wczoraj popołudniu, jako w wigilię rocznicy styczniowej, zebrało się na cmentarzu Łyczakowskim około dwóch tysięcy młodzieży gimnazjalnej i technicznej, ażeby uczcić zmarłych pieśnią i modlitwą. Czarna rzesza otoczyła wieńcem krzyż drewniany, postawiony bohaterom walki o niepodległość narodu z r. 1863. Do zebranych przemówiło w ognistych słowach, jak dusze młodzieńcze — dwóch z obecnych, poczem gremialnie odśpiewano „Boże coś Polskę” i „Z dymem pożarów... Na tem skończyła się pierwsza część uroczystości.

Na dworze zmierzchać się już zaczęło, gdy z bram cmentarnych, uszeregowany czwórkami — wysypał się rój młodzieży i z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła!” — na ustach ruszył na miasto. Koło pałacu Siemińskiego zabiegła pochodowi drogę policja z komisarzem Des Logesem na czele — nie mogła jednak powstrzymać płynącej z siłą lawiny rzeszy.

Ponowna próba u wylotu ulicy Piekarskiej również nie powstrzymała pochodu i wezwania do zejścia się głuchły przy odgłosie pieśni.

Z ulicy Batorego, przez ulicę Szymona i Akademicką pochód zmierzał do ulicy Karola Ludwika. Koło hotelu Żorża przyszło nawet do częściowej bójki ręcznej, w czasie której aresztowano jednego akademika. Interwencji osób prywatnych udało się uwolnić aresztowanego, w ręku komisarza Des Logesa pozostało *corpus delicti* walki, w postaci olbrzymiej buławy, *alias* pałki.

Przełamano znowu kordon i ruszono ulicą Karola Ludwika przed konsulatem rosyjski, który znajduje się w ulicy Kraszewskiego.

Policja utworzyła łańcuch od ulicy Słowackiego i nie przepuściła pochodu. Ze śmiechem przesunął się dalej i od strony ulicy Ujejskiego wtargnął do ogrodu Jezuickiego.

Za chwilę przed gmachem konsulatu rozległ się straszliwy pisk, krzyk, wrzask, gwizd, któremu policja, trzymająca straż przed bramą, nie mogła absolutnie zapobiedz. Trwało to chwilę zaledwie — i nagle rozległ się tętent koni, a przed konsulat wjechało pół szwadronu huzarów, z dobytymi pałaszami, z oficerem na czele.

Tłum cofnął się do ogrodu Jezuickiego — posypały się śnieżki — z drugiej znowu strony, od ulicy Trzeciego Maja odezwał się warkot bębna i kompania piechoty wtoczyła się pod pomnik Gołuchowskiego.

Sytuacja była bardzo groźną, młodzież bowiem, mimo nader taktownej interwencji komisarzy Reinländera i Des Logesa, ustąpić nie chciała i demonstrowała krzykiem, pieśnią i... śnieżkami.

Trwało to do godziny wpół do 8-mej wieczorem. Z ogrodu Jezuickiego dochodziły echa pieśni polskich i okrzyków *perest!* pod adresem.....

Policja interweniowała w środku ogrodu bezskutecznie. Domagano się od komisarza Reinländera, który sam jeden pracował w tłumie — ażeby usunął policję, a gdy to uczynił i żołnierzom cofnąć się kazał pod pomnik — młodzież rozeszła się do domów.

W tłumie aresztowano już w ogrodzie Jezuickim jednego gimnazjalistę, dwóch słuchaczy politechniki i jednego czeladnika ślusarskiego.

Przesłuchiwał ich sam dyrektor Schechtel, poczem zdał natychmiast raport namiestnictwu o zajęciach i poczynionych zarządzeniach.

Agent Terlecki w ogrodzie Jezuickim został silnie pobity, wdawszy się w nierówną walkę.

Huzarzy do godziny w pół do 9 stali przed rosyjskim konsulem, poczem ściągnięto ich do gmachu dyrekcji policji na pogotowie. Również w dziedzińcu policji stało pogotowie jednej kompanii piechoty, druga kompania trzymała straż obok pomnika Gołuchowskiego, przed konsulem rosyjskim, wraz z silnym oddziałem policji, również kompanię piechoty wysłano przed konsulat pruski, w ulicę Mochnackiego, gdzie jednak nie przyszło do żadnych ekscesów.

Tym razem manifestacja zwróconą była przeciwko konsulatu rosyjskiemu.

Na miejscu manifestacji zjawili się już pod koniec pp. prezydent Małachowski i wicepr. Michalski, by się poinformować o jej przebiegu.

Cała demonstracja trwała około dwóch godzin i wywarła w całym mieście silne wrażenie.

## Z parlamentu.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

### Komisja budżetowa.

Wiedeń 22 stycznia. W komisji budżetowej trwało wczoraj przez kilka godzin przesilenie ministeryjne. Mianowicie minister skarbu Böhm-Bawerk zagroził dymisyą na wypadek, gdyby komisja zgodziła się na wniosek referenta myt państwowych, aby ze względu na uchwaloną przez Izbę ustawę o zniesieniu myt, zezwolono rządowi tylko przez pół roku pobierać dochody z myt, a z dniem 1 lipca dochody te usunąć. Minister finansów zagroził, w razie przyjęcia tego wniosku dymisyą.

Sprawa zastrzyła się tak dalece, że przewodniczący komisji, dr. Kathrein, o g. 12 odroczył posiedzenie do 3 po południu, aby stronnictwa mogły porozumieć się co do głosowania.

Na popołudniowym posiedzeniu odbyło się głosowanie, w którym znaczną większością wniosek referenta odrzucono. Za wnioskiem referenta głosowali tylko antysemita i Młodoczesi.

Oto przebieg wczorajszego posiedzenia komisji:

Na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej, podczas dyskusji nad mytami, referent p. Schraffl oświadczył, iż ze względu na to, że Izba poselska uchwaliła ich zniesienie, komisja powinna właściwie wcale nie uchylać tego dochodu. Z uwagi jednak, że Izba uchwaliła trzymiesięczne prowizoryum budżetowe, z uwzględnieniem dochodu z myt, referent wnosi, aby dochód uchwalono, ale tylko na pół roku, gdyż termin ten uważa za dostateczny, do poczynienia odpowiednich przygotowań do zniesienia myta, tak, jak tego zażądała w swej uchwale Izba poselska.

P. Kramarz przyłącza się do wniosku referenta i sądzi, że do 1-go lipca mogą być pokończone wszystkie przygotowania do zniesienia myt. Mowca występuje przeciw rządowi, który chce użyć sprawy zniesienia myt jako przymusu do uchwalenia podatku od biletów kolejowych.

Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk oświadcza, że jest zwolennikiem zniesienia myt, jako formy dochodów zbyt przestarzałej, ale dopóty na zniesienie to zgodzić się nie może, póki na miejsce tego ubytku nie będzie miał innego pokrycia. Zachowanie się więc jego w sprawie zniesienia myt zawiśnię jest od uchwalenia podatku od biletów kolejowych. Mowca zawarł na cały rok 1902 kontrakty z dzierżawcami myt, przyspieszenie więc terminu ich zniesienia zgotowałoby rządowi wiele trudności i naraziłoby go na liczne procesy. Rząd, gdyby komisja uchwaliła wnio-

sek referenta, musiałby albo zerwać kontrakty, narażając się na procesy, albo wypłacić dzierżawcom odszkodowanie, co poszłoby przecież na koszt podatkowanych. Uchwalenie przez komisję wniosku referenta musiałby minister uważać za a silne *voluntum* nieufności dla jego polityki budżetowej i finansowej i musiałby z tej uchwały wysnuć odpowiednie konsekwencje.

P. Kramarz polemizuje z wywodami ministra i sądzi, że zbyt szkodliwym jest stawianie z powodu tej sprawy kwestji zaufania. On i jego stronnictwo, jako postawione opozycyjnie, nie dadzą się nakłonić do innego głosowania mimo narzuconej przez ministra kwestji zaufania.

Minister dr. Böhm-Bawerk po krótkiej polemice z p. Kramarzem oświadcza, że dlatego musiał zerwać kontrakty z dzierżawcami myt, że nie mógł być pewnym, czy Izba panów zniesienie myt uchwali, a nie mógł rozpocząć roku bez zapewnienia sobie dzierżawców.

P. Skene przyłącza się do wywodów ministra skarbu. Uważa za lekkomyślność uchwalanie zniesienia jakiegoś dochodu, jeżeli równocześnie nie daje się innego pokrycia w miejsce tego ubytku, tem bardziej, że budżet austriacki, jeżeli odliczy się od niego 17 milionów koron, wstawionych jako dochód z bicia monet, wykazuje właściwie deficyt.

P. Byk oświadcza imieniem Koła polskiego, że ono było we wszystkich stadyach i jest obecnie za zniesieniem myt, nietylko ze względów merytorycznych, ale także i ze względu na honor parlamentu. Uchwała Izby poselskiej wymaga tej konsekwencji, aby parlamentu nie poniżyć w oczach ludu.

Polemizuje z wywodami ministra i oświadcza, że tak wielki budżet, jak austriacki, wcale nie straci równowagi przez ubytek dwóch milionów koron, które daje dochód z myt. Gdybyśmy się znajdowali, — mówi dr. Byk — w stosunkach normalnych i gdyby komisja miała uchylać budżet zwykły, to byłbym za wnioskiem referenta. Ponieważ jednak uchwalenie tego budżetu ma być symptomem sanacji parlamentu i uzdrowienia stosunków parlamentarnych, — to muszę sprawę tę osądzać ze stanowiska o wiele ważniejszego i jestem przeciwny wnioskowi referenta. Oświadczam jednakże, że będę za każdym najostrożniejszym i jak najdalej idącym wnioskiem, domagającym się zniesienia myt od 1 stycznia 1903 r.

W głosowaniu, jak wiadomo wniosek referenta odrzucono 17 głosami przeciw 8, wskutek czego p. Schraffl oświadczył, że referat składa i zgłosił *voluntum* mniejszości.

Komisja budżetowa ukończyła wczoraj obrady nad rozdziałem „podatki konsumcyjne”. Referent cofnął swe wnioski domagające się podwyższenia szeregu pozycji, wniósł natomiast rezolucję wzywającą rząd, aby wziął pod rozwagę zniesienie akcyzy w miastach zamkniętych a zastąpienie jej przez reformę podatków od napojów, przyczem podwyższenie podatków od napojów miałyby być zastosowane do interesów gmin i przemysłowców.

Następnie rozdział powyższy uchwalono, tak samo następnym rozdział w sprawie opłat od palonych napojów gorących.

Minister kolei Wittek oświadczył w dyskusji nad kilkoma rozdziałami budżetu ministerstwa kolei, że powrót do systemu akordowego jest wykluczony w stosunku z robotnikami. Z kolei mówił minister o studiach nad zastosowaniem elektryczności w ruchu kolejowym.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 22 stycznia.

### Ślub wnuczki cesarza.

Wiedeń. Dziś w zamku cesarskim odbędzie się uroczysty akt renuncjacji arcyksiężniczki Elżbiety Maryi, córki ś. p. arcyks. Rudolfa i arcyks. Stefanii (hr. Lonyay). W akcie tym weźmie udział także prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell, który już wyzdrowiał i dziś powraca do Pesztu. Oprócz niego rząd węgierski będą reprezentowali ministrowie: br. Fejervary, dr. Wlassicz, dr. Plosz, Hegedűss i Cseh.

Wiedeń. Z okazji mających nastąpić zaślubin arcyks. Elżbiety Maryi, odbył się wczoraj na zamku w Hetzendorf pod Wiedniem u hrabiostwa Lonyayów obiad, na który przybył cesarz, arcyks. Elżbieta z narzeczonym ks. Ottonem Windisch-

graetzem, wszyscy bawiący w Wiedniu członkowie domu cesarskiego i członkowie rodziny książąt Windischgraetzów.

#### Podrożenie chleba w Krakowie.

**Kraków.** Z powodu podrożenia cen chleba o 2 halerze na funcie u niektórych piekarzy, magistrat wezwał ich, aby dowiedzieć się o przyczynach tego podkoczenia ceny. Piekarze odpowiedzieli, że wpłynęło na to podrożenie mąki o 4 korony na worku. Magistrat prowadzi w tej sprawie dalszą akcję.

#### Ukonstytuowanie się „Towarzystwa demokratycznego“.

**Kraków.** Nowa Reforma donosi: Wydział Towarzystwa demokratycznego, wybrany na pierwszym walnym zgromadzeniu członków, ukonstytuował się wybierając prezesem: p. Edmunda Klemensiewicza, notaryusza i byłego posła sejmowego, jego zastępcą p. Tomasza Sołtyśka, dyrektora gimnazjum, a sekretarzem dr. Bronisława Guńkiewicza, adw. krajowego.

#### Epizod na balu dworskim.

**Wiedeń.** Reichspost ogłasza następujący epizod, jaki się miał zdarzyć na ostatnim balu dworskim.

Do burmistrza Wiednia, dr. Luegera, który stał przy bufecie, zbliżyło się kilku oficerów i powitało go serdecznie. Następnie oficerowie pili razem z dr. Luegerem szampana. W tem przystąpił pewien pułkownik, należący do urzędu dworskiego i mający czuwać nad porządkiem i głośno zawołał: „Moi Panowie! Ja tego nie mogę dopuścić. Ja na to nie pozwalam. Proszę się rozejść!“

Oficerowie usłuchali i odeszli. Wkrótce przystąpił do dr. Luegera inny oficer i również pił z nim szampana. Zjawił się znowu ów pułkownik, zażądał od oficera podania nazwiska i wezwał go również, by się oddalił i nie pił razem z Luegerem. To samo powtórzyło się, gdy trzeci oficer przystąpił do Luegera.

Ma to stać w związku z odmówieniem satysfakcji honorowej ze strony Luegera rezerwowemu oficerowi Offenheimowi.

Sprawa ta wymaga jeszcze wyjaśnień.

#### Pomnożenie posad przy trybunale administracyjnym.

**Wiedeń.** Jak się dowiadujemy, nie tylko w najwyższym trybunale, ale także w trybunale administracyjnym pomnożoną zostanie liczba radców. Nastąpi to z okazji przeniesienia lokalności trybunału administracyjnego do nowego gmachu na Belaria. Pomnożenie liczby radców w trybunale administracyjnym nie mogło dotychczas nastąpić z powodu braku odpowiednich lokalności. Stosunki w trybunale administracyjnym z powodu przeciążenia pracą były jeszcze gorsze, niż w najwyższym trybunale a wskutek braku sił sprawy zalegały nieraz trzy lata, nim mogły być załatwione.

#### Deputacja Związku przemysłowego u ministra kolei.

**Wiedeń.** Posłowie Kink i Licht byli wczoraj z Iona „Wolnego związku przemysłowego posłów“ u ministra kolei Witteka, celem przedłożenia życzeń przemysłowców w sprawie możliwego przyspieszenia z a m ó w i e ń, z w ł a s z c z a i n w e s t y c y j n y c h. Minister odpowiedział, że o ile mógł, przyspieszył wszelkie zamówienia, nawet te, które miano zrobić dopiero w r. 1903. Co do uwagi w sprawie zamiaru podwyższenia frachtów, odpowiedział minister, że z pewnością, gdyby coś podobnego miało nastąpić, zasięgnięto by w pierw opinii kół interesowanych.

#### Nowy namiestnik Austrii górnej.

**Linc.** Linzer Volksblatt donosi: Według naszych informacji zmiana na posadzie namiestnika Austrii górnej, nastąpi w połowie lutego. Jest pewnem, iż były minister hr. Bylandt, będzie następcą bar. Pouthona.

#### Pretensje węgierskie.

**Budapeszt.** Tutejsze dzienniki, szczególnie Pester Lloyd występują w ostrych słowach przeciw temu, że cała wyprawa arcyksiężniczki Elżbiety została wykonaną w Wiedniu, z wykluczeniem przemysłowców węgierskich.

#### Pojedynek śmiertelny.

**Berlin.** Dzierżawca domen Falkenhagen, który uwiódł żonę landratowi Bennigsenowi a następnie go w pojedynku zastrzelił, został tu aresztowany i odstawiony do Hanoweru.

#### Nowe posterunki germanizacji.

**Berlin.** Bawił tymi dniami w Poznaniu dyrektor ministerialny Althof z ministerstwa oświaty. Podróż jego stoi w związku z zamiarem urzędzenia w Poznaniu zakładu naukowego z charakterem uniwersyteckim.

W Bydgoszczy ma być założona wyższa szkoła rolnicza.

Althof miał w Poznaniu dłuższe konferencje w tej sprawie z wybitnymi osobistościami.

#### Bojkotowanie Niemców.

**Warszawa.** Kupcy materiałów piśmiennych uchwalili zerwać wszelkie stosunki z dostawcami niemieckimi.

#### Polskie zgromadzenie we Wiedniu.

**Wiedeń.** N. W. Journal donosi, że w sobotę odbędzie się tu wielkie polskie zebranie w sprawie utworzenia polskiego Uniwersytetu ludowego w Wiedniu. Zaproszono na nie także posłów polskich.

#### Sytuacja.

**Wiedeń.** N. W. Journal zapewnia, że pierwsze posiedzenie Izby posłów odbędzie się 4 lutego.

**Grac.** Wiedeński korespondent tutejszego Tagblattu donosi, że wytworzy się w parlamencie nowa koalicja ale nie stronnictw politycznych, lecz partyj ludowych, względnie narodowych, która przyczyni się niewątpliwie do polepszenia sytuacji. Mówią, że parlament będzie w stanie załatwić teraz nietylko budżet ale również ugodę z Węgrami i traktaty handlowe. (P. Red.)

#### Znamienny zwrot.

**Wrocław.** Do Schlesische Ztg. donoszą z Petersburga, że rosyjska prasa objawia od wczoraj znamienny zwrot zapatrywań wobec stosunków polskich w Prusach. Mianowicie, dzienniki petersburskie i moskiewskie wprost zaprzeczają temu, jakoby w Rosji brało udział w składkach na Wrześnię i jakoby popierano ruch ekonomiczny przeciw Niemcom.

#### Obstrukcja studencka niemieckiego następcy tronu.

**Berlin.** Jak niektóre dzienniki niemieckie donoszą, następcą tronu niemieckiego, który zapisany jest na uniwersytecie w Bonn i należy do burszenschaftu „Borussia“, popadł w konflikt z przewodniczącym tego związku, ponieważ nie chce poddać się zarządzeniom przewodniczącego „Borussii“, szczególnie nie chce na komersach poddać się t. zw. Biercommando.

Cesarz Wilhelm podobno stoi po stronie przewodniczącego „Borussii“.

#### Nowe objawy walki kulturowej.

**Berlin.** Jak donoszą do niektórych tutejszych pism z Westfalii, doniesienie, że władze polityczne zabroniły polskim stowarzyszeniom przemawiać na zgromadzeniach po polsku — są fałszywe. Natomiast był na polskiem nabożeństwie w Bochumie obecny urzędnik policyjny w uniformie. Są to objawy nowego kulturkampfu.

#### Powołanie norweskiego profesora do Gracu.

**Chrystyania.** Pisma tutejsze donoszą, iż profesor tutejszego uniwersytetu dr. Broch, wyborny znawca literatur słowiańskich, powołany został przez ministerstwo oświaty w Austrii, na profesora filologii słowiańskiej w uniwersytecie w Gracu. Profesor Broch otrzymał już w poprzednich latach subwencję od rządu austriackiego na prowadzenie badań naukowych w Bośni, Serbii i Bułgarii.

#### Wróg Prusaków.

**Monachium.** Zmarły niedawno wydawca i redaktor bawarskiego Vaterlandu dr. Sigl, znany ze swej nienawiści do wszystkich, co pruskie, dał wyraz jej nawet w swoim testamencie. Oto między innymi zapisał 2.000 marek dla monachijskiego Tow. dziennikarzy, ale pod warunkiem, aby z tego zapisu nigdy żaden Prusak nie korzystał.

#### Sytuacja w połudn. Afryce.

**Londyn.** Jak dzienniki tutejsze donoszą, liczba dobrowolnie zgłaszających się rekrutów do Afryki południowej jest wielka. Zamiast 2000 zgłosiło się ich 3000. Z końcem miesiąca wyruszą do Afryki południowej.

#### Aresztowanie adwokatów.

**Messyna.** Aresztowano tu adwokatów Pattiego i Catanę pod zarzutem sprzeniewierzenia swej klientce, markizie Cassibile, 350.000 lirów.

#### Dżuma.

**Konstantynopol.** W ostatnich 6 dniach stwierdzono w Bagdadzie 8 wypadków dżumy, z których 4 zakończyły się śmiercią.

#### Zatonięcie okrętów w Ameryce.

**Nowy Jork.** Generalny dyrektor kolei panamskiej donosi, iż w zatoce panamskiej zatoniły trzy okręty powstające, a dwa rządowe.

**Nowy Jork.** Z Pauamy donoszą, iż na okręt Lanturs napadli powstańcy. Wielką część załogi zginęła, a okręt podpalony przez powstańców, zatonął. Okręt amerykański „Filadelfia“ pospieszył z akcją ratunkową, ale speliła ona bez skutku.

#### Strejk.

**Genua.** Służba tramwaju elektrycznego rozpoczęła strejk.

#### Rocznica zgonu królowej Wiktoryi.

**Londyn.** Dziś przypada rocznica zgonu królowej Wiktoryi. Sprowadzono z poł. Francji ulubio-

ne kwiaty królowej, które masami publiczność kupuje.

#### Rada wojskowa.

**Wiedeń.** Wczoraj odbyła się wielka rada wojskowa pod przewodnictwem cesarza.

#### Dyskusja o żydach.

**Wiedeń.** W komisji kolejowej zaatakował wczoraj antysemita Prochaska żydów za to, że ich proteguje rząd w służbie kolejowej, podczas gdy mowca uważa tam żydów za żywioł szkodliwy. Odpowiedział mu p. Menger broniąc działalności urzędników żydów, przy czem stanął na stanowisku, że kiedy wymaga się od żydów podatku krwi i mienia, to nie można im odmówić równorzędnych praw w służbie państwowej.

#### † Kapelmistrz Kopecki.

**Wiedeń.** Zmarł tu powszechnie ceniony muzyk Józef Kopecki, który miał tytuł nadwornego kapelmistrza greckiego. Urodził się w roku 1852 w Wieliczce.

#### Z dramatów rodzinnych.

**Göttingen.** Leśniczy Fischlin w Berdal (w Westfalii) zastrzelił swoją żonę i 5 dzieci, poczem sam się zabił. Powodem były niesnaski rodzinne.

**Praga.** Sąd przysięgłych uwolnił szewca Burjanka od kary za to, że przychwyciłszy swoją żonę w objęciach sublokatora, pewnego studenta, zastrzelił ją, a następnie ciężko zranił studenta.

#### Pożar.

**Odenburg.** Miejscowość Fortenau stoi w ogniu. Spalił się zamek hr. Esterhazyego.

#### Samobójstwo.

**Grac.** Lekarz dr. Józef Klamer otruł się. Powodem było śledztwo, jakie przeciw niemu wdrożono o zbrodnię przeciw moralności.

#### Zaręczyny ros. następcy tronu.

**Paryż.** Agence nationale donosi, że wkrótce już odbędą się zaręczyny rosyjs. następcy tronu z ks. Ksenią Czarnogórską.

**Wiedeń.** Stan podróżnika dra Holuba jest bardzo zatrważający.

## KRONIKA.

**Dziś w teatrze:** „Tamtę“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

**Temperatura.** Dziś rano o godzinie szóstej było +0° R.

**Mianowania i przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjalnie Władysława Zadurskiego, ze Lwowa do Podkamilnia koło Brodów, poruczając mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego.

Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego elewów ewidencyjnych: Agenora Lewickiego, Zygmunta Malcharka, Franciszka Layera, Witolda Włodzimierza Stefanusa, Tomasza Movella, Juliana Pużę, Edwarda Piutera i Stanisława Kłodnickiego geometrami ewidencyjnymi drugiej klasy w XI klasie rangi.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Zygmunta Wusatowskiego asystentem.

**Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.** Dziś, we środę, o godz. 7½ na wieczorne literackim mówić będzie o „Multatulum“ znana literatka z Krakowa, pani Malwina Pozner Gerfeinowa. Ustępę z prac tego oryginalnego autora odczyta artysta sceny lwowskiej p. Józef Popławski.

**Z sądowej sali.** Wczoraj wieczorem zapadł wyrok w sprawie Jakima Hryba, oskarżonego o zbrodnię rabunku. Wezwani rzeczoznawcy sądowi, dr. Sawicki i dr. Zawadil, wydali orzeczenie, że poszkodowany Szczerba jest idiotą, który jednak może zapamiętać szczegóły odnoszące się specjalnie do jego osoby. Świadka tsgo jednak nie zaprzysiężono, przysięgli zaś postawione im pytanie zaprzeczyli ośmiu głosami, w obec czego Hryba uwolniono.

**Samobójstwo.** Wczoraj popołudniu zgłosił się w policji urzędnik sądowy p. Andrzej Mustaj z żądaniem asystencji celem przeprowadzenia egzekucji w sklepie Letza Gerschona, przy placu Rzeźni pod l. 3. Udano się na miejsce, a ponieważ zastano drzwi sklepu zamknięte, otworzono je przemocą. Po wejściu do sklepu, zastano właściciela sklepu wiszącego bez życia na haku od lampy u sufitu. Zwłoki były już zeszywniałe, Gerschon bowiem wyszedł z domu jeszcze o godzinie 6 rano, wszedł do sklepu i zamknąłszy się w nim dokonał samobójstwa. Powodem samobójstwa, jak łatwo się domyśleć, była ruina majątkowa. Po otwarciu sklepu wisiał zwłoki jeszcze trzy godziny przeszło, ponieważ z zabobonnych mieszkańców nikt nie miał odwagi zbliżyć się do nich i odciąć, z policji zaś wysłano komisję około godz. 9 wieczorem, wszyscy bowiem komisarze zajęci byli pilnowaniem konsulatów i pomnika w ogrodzie miejskim.

**Walka z przemysłem niemieckim**, wywołana sprawą wrzesińską, poczyna przybierać, wbrew pesymistom, upatrującym w niej tylko słomiany ogień, coraz poważniejszy zakrój.

A staje to się możliwym, dzięki pomysłnemu bądź co bądź postępowi na wielu polach przemysłu u nas.

Tak np. firmy kupieckie zamawiały dotąd reklamy i afisze ilustrowane prawie wyłącznie u obcych. Dobry początek zrobiła fabryka tutejsza „Tlen“, która oddała wykonanie afisza reklamowego lwowskiemu zakładowi litograficznemu Pillera i Spółki. Wkrótce afisz ten będzie oglądała nasza publiczność. Widzieliśmy pierwsze odbitki i możemy śmiało powiedzieć, że zakład Pillera może bez wahania rywalizować z pierwszorzędnymi firmami zagranicznymi. Wspomniany afisz, do którego wzór podał malarz Weiu, wykonany jest 12 kolorami, przedstawia polską niewiastę w białej, z białym orlem na piersiach i w zgrabnej konfederacie na głowie. Niewiasta trzyma w rękach, do góry wzniesionych, tablicę, z odpowiednim napisem, dookoła zaś gromadzi się rozciekawiona rzesza, wśród której widać Sokolów i wieśniaków w strojach narodowych, u dołu dwaj robotnicy, jeden w krakusce, drugi w czapce baraniej. Obraz to pełen życia i barw jaskrawych, osnuty na motywach swoich; sprawa o tyle wrażenie i krępuje uwagę widza; odpowiada więc w całej pełni swemu zadaniu. By zachęcić naszych przemysłowców i kupców do popierania rodzimego przedsiębiorstwa, nadmienimy, że zakład litograficzny Pillera i Spółka jest najstarszym w całym kraju i największym ze wszystkich w Galicji istniejących. Zakład ma elektryczne oświetlenie, jest zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów i zatrudnia bardzo uzdolnionych pracowników. Wyroby jego rozchodzą się daleko poza granice kraju, zwłaszcza do Rosji i Rumunii.

**Ruch ludności we Lwowie** w tygodniu od 5 do 11 stycznia b. r.

Urodzonych żywo 28 płci męskiej, 20 płci żeńskiej — razem 48, nadto 6 dzieci ujętych urodzonych.

Zmarło 35 płci męskiej, 31 płci żeńskiej — razem 66 osób.

Wiek zmarłych: w 1 miesiącu zmarło 3, w 1 roku 10, do 5 lat 20, od 5 do 15 lat 6, od 15 do 30 lat 4, od 30 do 50 lat 11, od 50 do 70 lat 16, nad 70 lat 9 osób.

Powody śmierci: wrodzona słabowość 3, gruźlica 18, choroba płuc 11, dyfterya 0, szkarlatyna 3, dysenterya 0, udar mózgu 0, wady serca 8, nowotwory 3, inne naturalne przyczyny 18 wypadków.

Śmierci gwałtownej zdarzył się jeden wypadek, a to samobójstwo przez zastrzelenie się.

**Wiadomości kościelne.** Dyecezya przemyska obrz. gr. kat. W propozycję na Steniatyn, dek. sokalskiego, przyjęci księża: Stefan Saprun, Mik. Koltuniuk, Włodz. Nasalski, Jan Radecki, Aleks. Lebedowicz, El. Kiryczyński, Włodz. Kałużniacki, Aleksander Humecki, Atanazy Bowanko, Leon Piasecki, Marcin Mikolajczuk.

Prezentę otrzymali: ks. Emil Minkowicz na Mchawę, dek. baligrodzkiego, Bazyl Ochniez na Turyńsko, dek. jaślickiego.

Mianowani: administratorem dekan. bickiego ks. Klem. Kopystiański, paroch w Regetowie; stałym katechetą przy wydziałowej męskiej szkole w Samborze ks. Hip. Chylak; wicedziekanem birzańskim ks. Jan Zarski w Hłudnie.

**P. Tarasiewicz** spotkał się na ostatnim wieczorze warszawskiego Tow. muzycznego, bawił bowiem na urlopie w Warszawie, z entuzjastycznym przyjęciem. Prasa warszawska wyraża się o deklamacji tego utalentowanego artysty z ogromnymi pochwałami, podnosząc wykazaną siłę i uczucie w oddeklamowanym przezeń poemacie Słowackiego „W. Szwajcaryi“, w ustępach z „Pana Tadeusza“, oraz w kilku nadprogramowo wygłoszonych wierszach Tetmajera i Rydla.

**Dochody francuskich dramaturgów.** Paryscy autorowie dramatyczni pobierają najwyższe honoraria. I tak w ostatnim roku otrzymało siedmiu po 100.000 franków, ośmiu po 50.000 do 100.000 franków, trzydziestu siedmiu po 20.000 do 50.000 franków, dwudziestu ośmiu po 10.000 do 20.000 franków, trzydziestu dziewięciu po 5.000 do 10.000 franków, tysiąc dwudziestu pięciu otrzymało mniej, jak 5.000 franków.

**Królowa Wiktorya w Paryżu.** W tygodniku *Revue Hebdomadaire* p. Germain Bapst spisuje wspomnienia marszałka Canroberta z pobytu królowej angielskiej w Paryżu w 1855 r. Przybyła tam zaraz po wojnie krymskiej z ks. małżonkiem Albertem i najstarszym synem, obecnym Edwardem VII. Królowa Wiktorya nie zalecała się gustem; jej cudaczne toalety zwróciły nawet uwagę poważnego marszałka. Był

w Saint Cloud w chwili przyjazdu monarchini i tak opisuje jej toaletę: „Mam ją dziś przed oczyma, w chwili gdy wysiadała z powozu. Mimo szalonego upału, przytłaczał jej głowę kapelusz ciężki z białej materyi z piórami strusimi na czubku. Wyglądała z pod niego twarz uprzejma i miła. Królowa była w sukni białej z dwiema falbanami i w mantyli zielonej, koloru trawiaстого; w rękę miała taką samą parasolkę. Stawiając nogę na stopniu, uniosła spódnicę bardzo krótką i zobaczyłem pantofelki sznurowane powyżej kostki. Przez ramię zwieszał się ogromny biały worek atlasowy, na którym wyhaftowany był złoty piesek. Wieczorem odbył się obiad galowy. Królowa wystąpiła w sukni dekolowanej białej; u gorsu i na spódnicy miała pęki geranii; na wszystkich palcach, nie wyłączając pierwszego, polyskiwały drogie pierścienie, tak, iż nie mogła palcami poruszać i z wielką trudnością wkładała i zdejmowała rękawiczki. Na głowie lśniły brylantowe kłosa; uczesana była w nioby spadające poniżej uszu. Pomimo śmieszności toalety, była czarująca, wzruszała swoim przywiązaniem do męża. Przypomniałem jej przegląd, odbyty w Windsorze podczas jej zaręczyn.

— Tak, pamiętam — odparła — było wtedy bardzo zimno, śnieg smagał prosto w twarz. Dosiadałam starego już dziś „Leopolda“... Albert owinął mnie w płaszcz ciepły, sam był jeszcze w pełnym mundurze saskim, w butach palonych. Bałam się ciągle, żeby nie przeziął. Ale ślicznie wyglądał. Ot, tak, nie rozstaje się nigdy z tą miniaturą.

Pokazała mi portret księcia, oprawiony w brzośniętą soletkę.

W kilka dni potem Napoleon III zaprowadził swoich gości do Inwalidów. Królowa wyraziła życzenie zwiedzenia grobu Napoleona I.

Inwalidzi, ustawieni w półkole, przyswiecałi nam pochodniami. W ich blasku orły i pszczoły zdawały się zrywać do lotu. Byliśmy wszyscy wzruszeni. Przedemną stał książę Albert w czerwonym mundurze feldmarszałka, przy nim królowa i książę Walii w mundurze Highlandera. Po długiej chwili uroczystego milczenia, królowa zwróciła się do syna i rzekła poważnie, surowo niemal:

— Ukłęknij przed grobem wielkiego Napoleona.

# WIĘKSZOŚCIĄ!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA,

przez

Artura Gruszeckiego.

60

(Ciąg dalszy).

Pan Władysław, ułożywszy tę materyę, odstąpił kilka kroków, nałożył monokl i spytał z uśmiechem zadowolenia:

— Cóż panie powiecie?

Matka, spostrzegłszy, że syn oczekuje pochwał, odpowiedziała dyplomatycznie:

— Bardzo ładne, jednak tło wydaje mi się za nikle.

— W tem, mam, cała sztuka — zaśmiał się — aby kolor nie był kolorem, tylko jakąś kombinacją niezwykłą.

— Dla mnie to wszystko razem jest brzydkie i gdybym to zawiesiła w swoim pokoju, jestem pewna bólu głowy — krytykowała panna Irena.

Spojrzał na nią surowo i rzekł tonem stanowczym;

— Moja Irenko, powinnaś raz nareszcie zrozumieć zasadę, obowiązującą nas, ludzi dobrego tonu, że co jest modne, jest i piękne; gusta pospolite zostaw prostakom... Jednak nawet w tej naganie jest pochwała, bo celem tej materyi jest wywołanie nastroju, który u ciebie objawia się bólem głowy... Bo prawdę powiedziawszy, zaśnieździłaś trochę na tej prowiny.

— Nie moja wina — odrzekła chmurna. — Czy sądzisz, że nie pragnę świata?

— Jestem pewny — mówił dalej — że cioci Rokińskiej te portyery będą się nadzwyczaj podobały.

— Więc to do jej pokoju? — zawołała siostra trochę zdziwiona. — A ja myślałam, że do gabinetu.

— Nie Irenko, gabinet musi mieć pewną powagę w tonie obicia i mebli, a takie rysunki, desenie, tony niezdecydowane są dla buduarów damskich aby pobudzać do marzeń i wizyj...

— Ciekawa też jestem, jakie marzenia będzie miała ciocia Rokińska, chora i niemłoda — zaśmiała się.

— To do nas nie należy — odparł z powagą i zmarszczką na jasnym czole; — my tylko musimy być *correct*.

— Nie masz się o co spierać, Irenko — zdecydowała matka — Władzio jest znawcą i posiada smak wytworny.

— A co jest w tym kufrze? — spytała siostra, wskazując na wielki, skórą obity kufer.

— Moja garderoba,

— Taki kufer? — zdziwiła się.

— Otrzymałam urlop do ukończenia wyborów, zaopatrzyłam się więc w potrzebne rzeczki.

— Nie zapomniałeś perfum?

— Przywiozłem nawet flakon dla ciebie, Irenko — odpowiedział z uśmiechem.

— Dziękuję ci, Władziu. Czy Werbena?

— Nie, dziś moda jest inna, angielska: *Prince of Wales*.

— Jakaż ona?

— Niewyraźna: coś z potu końskiego, psiego zapachu i domieszki kwiatów... Moja mam, a gdzie mój pokój?

— Narożny, za salonem.

— To dobrze. A chłopcy gdzie?

— Możeby ich przenieść do oficyn? — odezwała się siostra.

— Nie wypada — rzekł pan Władysław. — Takie umieszczenie chłopców mogłoby cioci Rokińskiej nasunąć myśl, że krępuje nas swoją obecnością.

— Hm... gdzież ich umieszczę? — mówiła zakłopotana matka.

— Mam myśl! — zawołał syn.

— Jaką?

— Jest pokój na facyatce...

— Lokaj tam śpi.

— Przenieść go do kuchni, a ten pokój dać dla chłopców.

— Będą się krzywili — ostrzegła matka.

— I hałasowali na górze — dodała siostra.

— Wytlómaczy się im i koniec... Przecież lepiej, aby tam spali, aniżeli by Irenka przeniosła się do pokoju mamy.

— O, mego pokoju nie oddam — rzekła z energią panna Irena.

— Skończyliśmy tedy: chłopcy na górę. A teraz może mi mama pokaże owe zmiany, o których pisała mi mama.

— Bardzo chętnie. Chodźmy.

Z przedpokoju, w którym rozpakowywano sprawy, przez pokój jadalny przeszli do saloniku. Portyery i obicia mebli były koloru zupy pomidorowej, zaprawionej śmietaną, coś pomiędzy bladobłękitnym odcieniem, żółtawym i leciutko pomarańczowym.

Jakże, Władziu? Podoba ci się — spytała matka.

— No, materyę sam wybrałem — i po chwili uważnego przypatrywania dodał — niezłe wygląda, czuć modę, tylko tu za jasno; niech mama każe nasunąć bardziej portyery u okien; światło powinno być przełamane... W ten sposób — podszedł do okna i naciągnął portyery, w tem spostrzegł kwiaty w wazonach. — Mam, żadnych kwiatów; to nie w modzie; gdzieś w rogu samotna palma wystarczy zupełnie.

— Dobrze, Władziu.

Przeszli do gabinetu. Odnowione meble były obite naśladownictwem skóry, koloru zgnitego jabłka.

— Gdzież, mam, portyery?

— Jutro, pojutrze będą gotowe.

— Trzeba przypilnować, mam, aby nie było kłopotu — zbliżył się do oszklonej szafki z książkami, w której spoczywały w nieładzie książki i pisma.

Spojrzał z wyrzutem na matkę, mówiąc z pewną goryczą.

— Ładny porządek tutaj; ależ książki są nieodzwonną częścią gabinetu!... I tylko tyle w domu całym?

— Jest trochę u ojca.

— Znam je, to starzyzna.

— Irenka ma także — dodała matka.

— Muszą być w jej pokoju — objaśnił syn. — Tego wymaga bezsenność.

— Ja śpię doskonale — uśmiechnęła się siostra.

— Wszystko jedno, ale formy należy zachować.

— Cóż zrobimy? spytała matka.

— Może chłopcy mają?

Właśnie przechodził obok Boles. Pan Władysław zapytał go:

— Nie masz ładnie oprawnych książek: poezyj, powieści?

Zapytany roześmiał się głośno:

— Także coś nowego! Czy ciebie w moim wieku interesowały książki?

— Hm... sądziłem, że masz kilka...

— Nie mam; rad jestem, że pozbyłem się ich na wakacjach.

— Hm... jakoś zaradzę temu, a tymczasem te należy w szafie uporządkować. Zajmij się tem, Bolku.

— Ani myślę. Tam taki kurz; od tego jest lokaj.

— Zrobi się to, zrobi — dorzuciła matka.

Pan Władysław spojrzał na stolik okrągły, na którym leżało kilka książek ilustrowanych.

— Gdzież nowości francuskie? — spytał.

— Nie mamy,

— Ależ to niemożliwe! — oburzył się. — Może i w pokojach cioci nie ma?

— Zapomniałam — przyznała matka.

— Że też nie pomyślałem o tem! — zawołał karcącym głosem. — Nowości być muszą i to symboliści, dekadenci... no, i trochę ilustracyj... Zaraz napiszę do księgarni... Książka jest dzisiaj rodzajem perfumy, uzupełniającej gotowalnię; można jej nie używać, ale powinna być.

— Dobrze, Władziu, zrób, co uważasz za stosowne.

— Mam — spytał z żywością — a na ostatni list odpisała mama?

— Tak jest, i dziś, jutro, czekam odpowiedzi.

(C. d. n.)

